

16 KWIETNIA 2022. PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI DZIEŃ WOJNY

43.

Stało się to, co przepowiadałem, rozpoczynając z początkiem wojny swoje zapiski. Na Ukrainie masowo zmieniane są nazwy ulic. Znika wszystko, co ma jakikolwiek związek z Rosją.

W Iwano-Frankowsku zostały zmienione nazwy 25 ulic, także ta imienia Sacharowa, w Użgorodzie 58, w Kijowie będzie zmienionych 15 nazw ulic i pięć nazw stacji metra.

Nie mogę powiedzieć, abym lubił takie zmiany. Urodzony i całe życie mieszkający w Kijowie, znam najwyżej 15–20 nazw ulic, przeważnie starych. Nigdy mi to nie przeszkadzało, po prostu wiem, w którym kierunku trzeba iść. Pytania przechodniów „Gdzie jest jakaś ulica?” najczęściej wprawiają mnie w zakłopotanie; wiem, że to gdzieś blisko, ale nie wiem dokładnie, gdzie.

Gdy miałem mniej więcej cztery lata, rodzice zaczęli mi tłumaczyć, co znaczą nazwy ulic, z obawy, abym się nie zgubił. Jednym z głównych punktów orientacyjnych była sąsiednia ulica Lenina, duża, ze znanymi mi sklepami „Mleko” i „Chleb”. Stąd bym już znalazł nasz dom. O tym, że Lenin to człowiek, dowiedziałem się po paru latach. Dla mnie „ulica Lenina” była po prostu znajomym geograficznym pojęciem orientacyjnym.

W tym czasie poszedłem do przedszkola. Pokazywano tam portret jakiegoś chłopca i uczyliśmy się wiersza, zaczynającego się tak: „To Lenin na portrecie wśród gęstej zieleni...” Nie kojarzyłem tego portretu z „naszą” ulicą i drugą strofkę wymawiałem jak „wśródgęstejzieleni”. Co znaczył ten zagadkowy długi wyraz, zrozumiałem dopiero, gdy byłem już dużo starszy.

Nie mogę powiedzieć, aby nazwy związane z ZSRR czy Rosją szczególnie mnie denerwowały. Po prostu ich nie zauważałem, przyjmując, że to jakaś tradycyjna rzeczywistość. Teraz jednak zmiany nazw spowodowały uczucie niezrozumiałego dyskomfortu. Po pierwsze, jestem konserwatywny, po drugie, nie lubię polityków, a ci jako pierwsi podchwyting ten temat.

Nieoczekiwanie jeden z moich znajomych napisał: „Ukraina przeszła etap dekomunizacji, teraz zaczął się etap dekolonizacji”. Postanowiłem to sprawdzić i zrozumiałem, że miał całkowitą rację.

Oto przykład. W Użgorodzie między innymi zostały zmienione:

1. ulica dekabrystów;
2. ulica Aleksego Bestużewa-Riumina;
3. ulica Pawła Pestela;
4. ulica Kondrata Rylejewa.

Niedorzeczność tego jest oczywista – uczestnicy powstania 14 grudnia 1825 roku nie mieli żadnych związków z Użgorodem, tym bardziej, że miasto należało wówczas do Węgier.

Gdy patrzę na spis ulic, nazwanych ku czci rosyjskich lub sowieckich uczonych, pisarzy itd., nie mogę zrozumieć, jaki mają związek z miastami, w których nigdy nie byli. Przypominam sobie także rozpalony letnim słońcem plac w Kerczu, na którym wznosi się wielki pomnik Lenina w zimowym płaszczu.

Tak więc, czy to się komuś podoba, czy nie, nazw w rodzaju „plac Lwa Tołstoja” w Ukrainie już nie ma i nigdy nie będzie, podobnie jak innych śladów czegokolwiek rosyjskiego. To rzeczywiście pełna dekolonizacja. Najśmieszniejsze jest to, że Rosja w ciągu 50 dni wojny własnymi rękami dokazała tego, co nie udało się nacjonalistom ukraińskim przez całych 30 lat!

23 KWIETNIA 2022. PIĘĆDZIESIĄTY DZIEWIĄTY DZIEŃ WOJNY

44.

Przed kilkoma dniami spotkałem się z dwoma starymi przyjaciółmi, pierwszy raz od rozpoczęcia wojny. To mój bardzo bliski krąg, lubimy tak sobie sami posiedzieć. Nie idziemy do kawiarni czy restauracji, ale kupujemy coś do jedzenia i picia, i siedzimy „jak za starych dobrych czasów”. Nasze spotkania nazywamy „klubem”. Ostatni raz nasz klub zebrał się jeszcze 27 grudnia i bardzo się za sobą stęskniliśmy.

Zaprosiłem moją koleżankę ze studiów z muzeum w Sumach – według zasad klubu można przyjść w damskim towarzystwie. Przeżyła miesiąc w Sumach pod ostrzałem, po czym wyjechała na zachodnią Ukrainę, a teraz wraca przez Kijów do domu.

Rozmawialiśmy o wojnie. Jeden z moich przyjaciół mieszka w Buczy. Na jego ulicy

domy postawiło miasto – ale bez piwnic. On, jako architekt, swój dom zbudował sam, z dużą piwnicą. Mieszkali w niej przez dwa tygodnie, jego rodzina, wszyscy sąsiedzi. Dwadzieścia jeden osób, pies i koty.

Za dnia mężczyźni ostrożnie wynosili wiadra, służące jako toalety i przynosili butle z wodą. Ukrywali się nie tylko przed obstrzałem, bali się, że mogą ich znaleźć. Było tam kilka kobiet i dwie dwunastoletnie dziewczynki, bały się, że zostaną zgwałcone i zamęczone, a mężczyźni rozstrzelani.

Mój przyjaciel i jego sąsiedzi zdążyli wyjechać korytarzem humanitarnym. Jeden z sąsiadów został, mówił, że będzie się ostrożnie ukrywał. Znaleźli go w końcu i zabili. Wszystkie domy na tej ulicy zostały ograbione.

Długo siedzieliśmy, rozmawiając o wojnie, o naszych przyjaciółach na froncie, o tych, którzy znaleźli się pod okupacją. Wypiliśmy za zwycięstwo – wcześniej coś takiego widziałem tylko w kinie. Pod koniec spotkania zrozumiałem, jak zmieniła się nasza świadomość.

W ostatnich dniach wiele się mówi, że Rosja może użyć broni jądrowej. Odnosimy się do tego spokojnie. Po Buczy, Charkowie, Mariupolu nasz świat stał się inny. Gdy cię gwałcą, torturują i zabijają, nie ma znaczenia, czy umrzesz od noża, kuli, bomby czy rakiety. Dziwne, ale ludzie przestali się bać. A więc jest coś silniejszego od strachu.

Piszę ten tekst w wieczór Wielkanocny. Wielkanoc jest największym świętem u wschodnich chrześcijan. To symbol zwycięstwa życia nad śmiercią.

– Chrystus zmartwychwstał!

– W Rosji nie zmartwychwstał!

W noc Wielkanocną w Kijowie o pięć minut po północy wyła syrena. Głośniej, niż dzwony w świątyniach.